

TEST HIGH-END



Naim obchodzi 50. urodziny. Wśród wielu podobnych jubileuszy, o jakich ostatnio przypomina nam wielu producentów (to pokłosie eksplozji firm Hi-Fi przed 40/50 laty), ten można uznać za wyjątkowy już choćby dlatego, że Naim zaplanował „obchody” ze spektakularnym rozmachem, nie poprzestając na jednym specjalnym urządzeniu (jak to ma w zwyczaju większość producentów).

Odtwarzacz strumieniowy – przedwzmacniacz/końcówka mocy

# DALSZY CIĄG KLASYKI

Naim NEW CLASSIC NSC 222/NAP 250

**P**

rzez pół wieku Naim zdobył pozycję i prestiż, a dorobek dziesiątków projektów objął niemal wszystkie kategorie – wzmacniacze, odtwarzacze, tunery, zespoły głośnikowe, później systemy all-in-one, a ostatnio nawet gramofon.

Każdy projekt miał firmowy styl i specyficzne rozwiązania, jednak wśród różnorodnych sukcesów najważniejszą specjalizacją pozostawały wzmacniacze. Jednocześnie Naim jako jeden z pierwszych wszedł odważnie w strumienie – wbrew

początkowym obawom, przekonywał o potencjale plików. Takie są też podstawy jubileuszowego systemu.

Łączy on „czystą” amplifikację – końcówkę mocy NAP 250 – z wielofunkcyjnym NSC 222, czyli przedwzmacniaczem, odtwarzaczem sieciowym i wzmacniaczem słuchawkowym.

Naim zawsze jest oryginalny w swoich wyborach. W zaskakujący sposób łączy prostotę i audiofilskie zasady z innowacjami i nowymi trendami.



Dzięki unifikacji dość niskich obudów system prezentuje się spójnie i elegancko, nie brakuje mu też solidności mechanicznej. Konstrukcje są złożone z aluminiowych paneli, fronty wyjątkowo grube, a nawet w NSC 222 (choć to tylko preamp/źródło) boki mają formę radiatorów.

### Odtwarzacz strumieniowy/ przedwzmacniacz NSC 222

Front urządzono funkcjonalnie i czytelnie. Z lewej strony umieszczono pokrętkę regulacji wzmacnienia, złącze USB (dla nośników pamięci z muzyką) i wyjście słuchawkowe. Zatrzymajmy się przy nim na chwilę. Producent wskazuje, że potraktowano je bardzo poważnie, bowiem układ wzmacniacza słuchawkowego przejęto ze znakomitego modelu *Uniti Atom Headphone Edition*. Dodajmy, iż w pewnym uproszczeniu, bo NSC 222 ma wyłącznie jedno niezbalansowane wyjście słuchawkowe (6,3 mm), a *Uniti Atom Headphone Edition* również zbalansowane, ale jeżeli zasadniczą część układu jest taka sama – to już coś.

Prawa strona to domena odtwarzacza strumieniowego i służącego przede wszystkim jemu kolorowego wyświetlacza, chociaż z jego pomocą obsługujemy także funkcje związane z przedwzmacniaczem analogowym, np. wybór wejść. Wyświetlacz prezentuje okładki płyt, nazwy, tytuły utworów. Obok niego umieszczono cztery przyciski – wyboru źródła, sterowania odtwarzaniem, szybkiego dostępu do ulubionych treści (których należy uprzednio nauczyć urządzenie).

W centrum znajduje się doskonale znane logo Naim, choć trochę inne niż dawniej...

Zamiast zielonego – białe; bardziej dyskretne, mniej „zobowiązujące”, ale szkoda, że nie pomyślano o przełączaniu kolorów... Dzisiaj to przecież betka.

NSC 222 łączy się z (nowoczesnym) światłem zewnętrznym przez LAN (przewodowo) i przez Wi-Fi (beprzewodowo), jest też Bluetooth wraz z kodowaniem aptX.

Zacznijmy od rzeczy podstawowych, a więc obsługi i dekodowania plików – niezależnie od ich „pochodzenia” (sieć czy dysk). NSC 222 odtwarza pliki PCM o rozdzielczości 32 bitów i częstotliwości próbkowania 384 kHz dla standardu WAV, dla FLAC i ALAC – 24/383. DSD jest obsługiwane w wariantach DSD64 i DSD128; nie są to absolutne rekordy, lecz wyniki satysfakcjonujące w podejściu praktycznym.

NSC 222 porusza się sprawnie po systemach sieciowych. Pliki odtworzymy z lokalnych serwerów DLNA, jest certyfikat Roon. Sprzęt Naima z gamy Uniti od jakiegoś czasu radzi sobie już nie tylko z systemem Spotify Connect, ale też z najnowszym Tidałem Connect i takie możliwości nadano NSC 222; jednak z zastrzeżeniem, że nie potrafi obsłużyć MQA; podobno Tidal przygotowuje się do ofensywy w standardzie Flac, więc może nie będzie czego żałować.

Pomysł, aby sprzęt high-endowy wiązać z mobilnymi źródłami dźwięku, byłby jeszcze dekadę temu uznany za herezję. Co się zmieniło? Na pewno rosnące kompetencje urządzeń przenośnych. Potrzebne są jednak odpowiednie narzędzia, aby posłuchać sobie „czegoś” z telefonu czy komputera. Naim stosuje Apple AirPlay 2 oraz Google Chromecast. Z takim zestawem możemy czuć się bezpiecznie.



NSC 222 to urządzenie wszechstronne, chociaż widać wyraźnie, że znaczną przewagę „przyłączeniową” ma sekcja cyfrowa.

NSC 222 ma regulację głośności na obydwu wyjściach – zarówno XLR, jak i RCA. Ale uwaga: NSC 222 został zaprojektowany do współpracy z nową, zbalansowaną końcówką NAP 250, więc XLR-y są tutaj koniecznością (bo końcówka ma tylko takie wejścia), a para RCA jest „na wszelki wypadek”; dzięki niej można podłączyć każdą inną końcówkę mocy, ale nie sądzę, aby wielu chciało zrezygnować z firmowego zestawu.

Ponieważ mamy do czynienia z Naimem, więc spodziewamy się też gniazd DIN, którym producent tak długo był wierny i wspierał je argumentami technicznie obiektywnymi, a nie sentymentalnymi czy subiektywnymi odsłuchami.

### **Standard DIN reprezentuje już tylko jedno wejście liniowe – pewnie dla kompatybilności z innymi urządzeniami firmy, przede wszystkim odtwarzaczami CD.**

Drugie wejście liniowe przygotowano na RCA, kolejna parka RCA tworzy wejście gramofonowe (wkładki MM). Z prawej strony znajdują się jeszcze okrągłe gniazda do podłączenia zewnętrznego zasilacza; NSC 222 ma swój własny, wbudowany, ale Naim proponuje zewnętrzny, oczywiście w założeniu lepszy – NPX-300 – o którym więcej piszemy obok.

W sekcji cyfrowej (po prawej stronie) są dwa wejścia elektryczne (S/PDIF i BNC), dwa optyczne oraz złącze sieciowe LAN. Jest także USB, chociaż nie jako USB-DAC, lecz w celu podłączenia np. dysku twardego z plikami audio (dubluje złącze USB o dokładnie takim samym przeznaczeniu znajdujące się z przodu). Brak wejścia typu USB-DAC może dziwić, ale umiejętności NSC 222 w zakresie ściągania, dekodowania i odtwarzania plików z sieci są na tyle duże, że podłączanie komputera staje się w takiej sytuacji anachronizmem. W takim razie nie ma też konieczności, aby podłączać (już przez USB) dysk twardy... Ostatecznie odtwarzając muzykę głównie z chmury (czyli serwisów takich, jak Tidal), co jest dzisiaj najczęstszą praktyką, takie rozwiązania i rozważania mają marginalne znaczenie.

Podsumowując wątek funkcji, osiągnięć i parametrów, NSC 222 nie jest mistrzem, lecz urządzeniem skrojonym pod racjonalne potrzeby, solidnym i wszechstronnym. Właściwie tyle samo (pod względem opcji) potrafią dzisiaj znacznie tańsze „grajki” z serii Unity. Siłą NSC 222 nie jest rozbuchana funkcjonalność, tak jak od dawna nie jest ona dla audiofilów głównym argumentem przy poszukiwaniu „zwykłego” wzmacniacza. NSC 222 na pewno wykonuje program minimum, o jego jakości decyduje brzmienie, a na to wpływa wiele innych wątków, nie tylko parametry plików.

W zestawie NSC 222 jest pilot; Naim już nas przyzwyczaił (głównie poprzez serię Uniti), że jego pierwsze użycie wiąże się z koniecznością „zapoznania” konkretnego egzemplarza pilota z konkretnym egzemplarzem samego urządzenia. Do obsługi NSC 222 może służyć też szeroko zakrojona aplikacja mobilna, przygotowana przez Naima i Focala.



### Zasilanie na bogato

Producent poleca dodanie do systemu trzeciego komponentu – zasilacza *NPX 300* (będącego, zgodnie z oznaczeniem, elementem wyższej, jeszcze nowszej serii *300*, ale przygotowanego już wcześniej, razem z *NAP 250* i *NSC 222*). *NPX 300* nie dotarł do nas na czas, nie dotrze też pewnie do większości klientów, ale już z innego powodu – ceny. Naim w takich apgrejdach widzi szansę na poprawę brzmienia... i wyniku finansowego firmy. Zasilacz kosztuje tyle samo, ile każdy z podstawowych komponentów, co jednych kompletnie zniechęci, ale znajdzie się pewnie dostatecznie wielu bezkompromisowych audiofilów, którzy jak nie od razu, to po pewnym czasie zasilą swój system i konto producenta. Ale dość ironii, temat jest ciekawy od strony technicznej i tym bardziej szkoda, że nie mogliśmy sprawdzić wpływu *MPX 300* na działanie nie tylko w odsłuchu, ale i w pomiarach. Na pierwszy rzut oka można by sądzić, że dodatkowy zasilacz ma za zadanie wspomóc urządzenie o większym poborze mocy, a więc końcówkę mocy. Często się przecież zdarza, co obserwujemy w pomiarach, że wbudowany zasilacz nie pozwala na pełne wykorzystanie potencjału stopni, czego najlepszym dowodem jest jej spadek mocy przy jednoczesnym wysterowaniu obydwu kanałów (w każdym z nich w porównaniu do wysterowania jednego). Gdy zasilacz jest wspólny dla obydwu kanałów, praktycznie dzieje się tak zawsze (jednak w różnym stopniu), a całkowicie wolne od tej przypadłości są tylko konstrukcje dual-mono (z niezależnymi zasilaczami) i... *NAP 250*, który ma moc w bezwzględnej skali umiarkowaną, jednak pod względem proporcji (prawie podwajanie na 4  $\Omega$  względem 8  $\Omega$ , żadnego spadku przy wysterowaniu obydwu kanałów) zachowuje się idealnie. Jemu większa wydajność (zewnętrznego) zasilacza nie jest potrzebna.

*NPX 300* został przygotowany głównie z myślą o poprawie warunków pracy *NSC 222*, gdzie sąsiadują ze sobą układy analogowe i cyfrowe, prowadzące sygnały niskonapięciowe; nie mają bardzo wysokich wymagań „wydajnościowych”, jednak jakość ich pracy jest uzależniona od „czystości” zasilania, w tym od usunięcia negatywnego wpływu jego promieniowania elektromagnetycznego. Być może pomoc *NPX 300* poprawiłaby przeciętny (choć niekompromitujący) odstęp S/N (zmierzony w naszym Laboratorium dla systemu *NSC 222/NAP 250*), czego jednak nie mogliśmy sprawdzić. Producent nie ma skrupułów, aby sugerować doposażenie *NSC 222* nawet w dwa zasilacze *NPX 300* – jeden dla obwodów analogowych, drugi dla cyfrowych. Oczywiście jest to możliwe dzięki przygotowaniu odpowiedniego systemu połączeń i ma też swoje zalety. Jediną wadą pozostaje fakt, iż duet zasilaczy będzie kosztował dwa razy więcej niż sam *NSC 222*... i podwoi koszt całego systemu. Kto bogatemu zabroni.



Zasilacz *NPX 300* kosztuje tyle samo, ile podstawowe urządzenie, wygląda też podobnie, mając stać się równoprawnym członkiem zespołu.



Jednym z charakterystycznych elementów w sprzęcie Naima były złącza typu DIN; tutaj zostało już tylko jedno.



Gniazda obok wyjść analogowych służą do podłączenia zewnętrznego, opcjonalnego zasilacza.



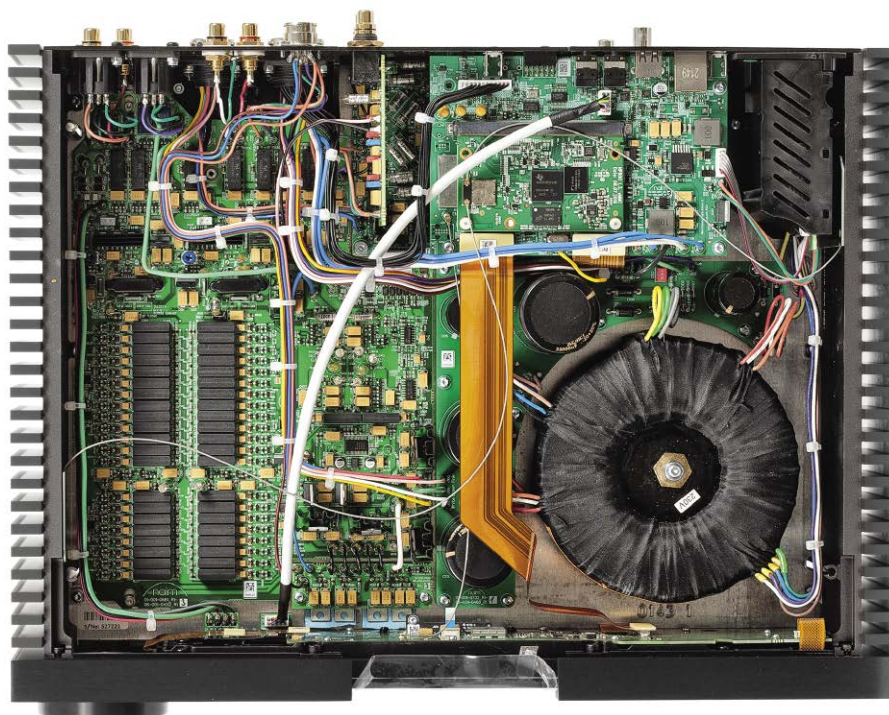
Końcówkę *NAP 250* podłączymy wyłącznie XLR-ami, jednak na wszelki wypadek jest też wyjście RCA.



Nie zabrakło wejścia gramofonowego, chociaż tylko dla wkładek MM; to poważny preamp MC i tak powinien być na zewnątrz.

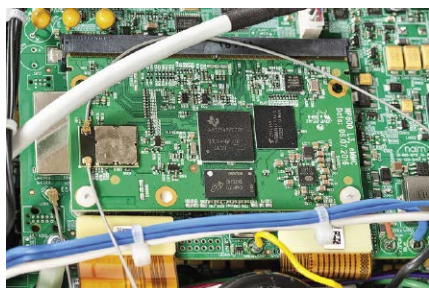
Nieco zaskakująca, chociaż oczywiście korzystna jest obecność bardzo rozbudowanego zasilacza, który zajmuje dużo miejsca blisko przedniej ścianki. Układ jest liniowy, z dużym transformatorem toroidalnym i rozwiniętą filtracją. W takim kontekście propozycja dodania kosztownego *NPX 300* jawi się jako jeszcze bardziej kontrowersyjna, chociaż potwierdza to (tradycyjnie) obsesyjne podejście firmy do zasilania. *NPX 300* nie zastąpi słabego zasilacza zainstalowanego w *NSC 222*, lecz bardzo dobry zasilacz – jeszcze lepszym!

Sekcja analogowa przypomina rasowy przedwzmacniacz (jest tam układ w klasie A dla słuchawek). Pewne wątpliwości może budzić sposób montażu płytki (niezależnej) przedwzmacniacza gramofonowego, która znajduje się tuż przy module cyfrowym, a żadna z tych dwóch sekcji nie jest ekranowana. Regulacja głośności to układ analogowy złożony z szeregu rezystorów, włączanych w tor sygnałowy w określonej (wymaganym wzmocnieniem) konfiguracji.



Płytkę cyfrową jest już niewielka (w tylnej części obudowy). Anteny systemów Wi-Fi oraz Bluetooth osadzone w wycięciach bocznych radiatorów; z zewnątrz właściwie ich nie widać, są maskowane przez zaślepki.

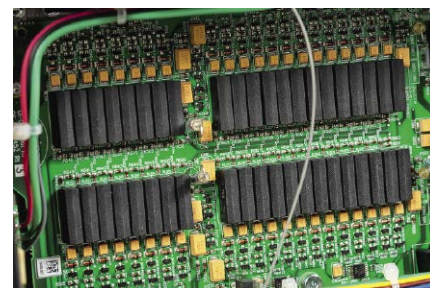
Podział na sekcje jest wyraźny, jednak nie zastosowano żadnych ekranów separujących.



Płytkę sekcji cyfrowej umieszczono przy tylnej ściance, stąd sygnały popłyną na dolny, główny poziom.



Tuż obok sekcji cyfrowej znajduje się płytka z przedwzmacniaczem gramofonowym



Analogowy regulator głośności zbudowano na drabince rezystorowej.



Końcówka mocy NAP 250 ma wspaniałą historię, jej wybór do jubileuszowej edycji jest strzałem w dziesiątkę. Pierwsza wersja pojawiła się w 1975 roku, a nie licząc kilku pośrednich wersji, obecna jest już szóstą. Urządzenie o niezmiennym symbolu NAP 250 pozostaje więc w ofercie już prawie pół wieku.

### Końcówka mocy NAP 250

Zintegrowane Naity mają swoich miłośników, ale każdy chciałby mieć 250-tkę... Jest jednym z najbardziej cenionych projektów Naima, a teraz został udoskonalony rozwiązaniami z referencyjnego modelu *Statement*. Postęp widać w parametrach – to najmocniejsza 250-tka ze wszystkich dotychczasowych.

NAP 250 wygląda jak klasyczny Naim – ciemna, kanciasta bryła. Prawie nic tutaj nie psuje firmowego klimatu i nie zwraca specjalnej uwagi. Tylko – podobnie jak w NSC 222 – kolor podświetlanego logo; teraz jest białe, a nie tradycyjnie zielone.

Umieszczone po bokach radiatory zdają się we wzmacniaczu pełnić oczywistą rolę... tym bardziej, że wzmacniacz pracuje w tradycyjnej klasie AB, ale kiedy zajrzemy do wnętrza, będziemy wiedzieć na ten temat więcej.

Pomimo dość oczywistej funkcjonalności (NAP 250 to „zwykła” końcówka mocy), z tyłu pojawia się kilka ciekawostek. Chyba największą jest brak gniazd DIN, które „od zawsze” wyróżniały sprzęt Naima. Usprawiedliwieniem dla tej zmiany paradygmatu może być w pełni zbalansowana konfiguracja końcówki i konsekwentne prowadzenie

sygnału ze źródła w trybie zbalansowanym. Stąd wybór wejść XLR; niezbalansowanych bezkompromisowo w ogóle nie ma (ani DIN, ani RCA), co jest już trochę ryzykowaną decyzją. Ale tylko trochę, bo chyba każdy kupi NAP 250 razem z NSC 222. Gdy się jednak nad tym głębiej zastanowić, to teoretycznie możliwe byłoby przecież symetryczne okablowanie gniazd DIN, co z kolei nie zapewniałoby kompatybilności ze starszymi modelami, więc zostawmy już ten temat w spokoju, tak jak zostawia go Naim, stawiając na sprawdzony, popularny, zrozumiały standard XLR, bez zawracania Wisły kijem. A chcąc zapewnić kompatybilność z przedwzmacniaczami starszej generacji, wprowadzono do oferty przejściówki z końcówkami DIN oraz RCA (nie wiem, czy wewnątrz znajdują się symetryzatory napięcia czy też przesyłana jest w takim wypadku tylko jedna połówka sygnału).

Naim nie odpuścił jednak w obszarze wyjść głośnikowych, które uparcie są niewygodnymi gniazdkami przyjmującymi wyłącznie bananki (budzącymi również sprzeciw zwolenników grubych kabli, zwykle zakończonych widelkami). W komplecie są oczywiście słynne wtyczki – przejściówki, w których można zamocować obrane z izolacji przewody.

Obok terminali głośnikowych znajduje się panel z gniazdami sygnałów sterujących, przełącznikami trybów uśpienia oraz złączem USB (do aktualizacji oprogramowania).

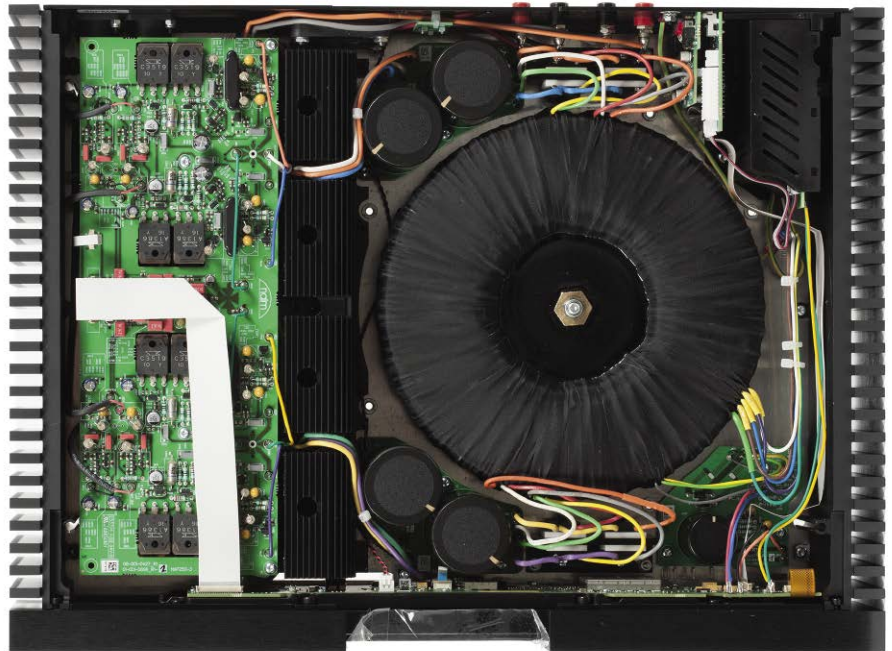
W ramach firmowego kompletu NAP 250 współpracuje z odtwarzaczem NSC 222, urządzenia synchronizują się w ramach takich funkcji, jak włączanie czy uśpienie. Sygnały sterujące są przesyłane za pomocą specjalnego kabla i złącz optycznych.



Naim nawet w wyposażeniu końcówki mocy potrafi zademonstrować indywidualne podejście – wyjścia głośnikowe tylko dla „bananek”; wejścia tylko w formacie XLR, aby „zmusić” użytkownika do wykorzystania zalet zbalansowanego toru sygnału.

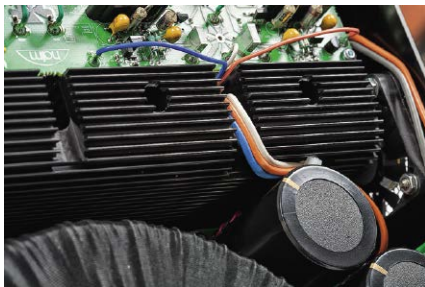
Zasilacz bazuje na jednym, za to potężnym transformatorze toroidalnym; w trybie czuwania pracuje znacznie mniejszy, pomocniczy system. W stopniach wyjściowych zainstalowano tranzystory oznaczone symbolami NA009, zastosowane po raz pierwszy w serii *Statement* (choć w zupełnie innej konfiguracji). Prawdopodobnie miał w tym udział znany specjalista Sanken, którego elementy Naim szeroko wykorzystuje. Jest ich w sumie osiem, a więc po cztery na kanał, po dwie pary, a więc – minimum dla układu zbalansowanego (w którym każda połowka sygnału jest wzmacniana przez jedną parę).

Staje się też jasne, że również w NAP 250 boczne panele radiatorów pełnią przede wszystkim rolę dekoracyjną. Końcówki mocy znajdują się w części centralnej, na tranzystory wyjściowe przykręcono niewielkie „kostki” lokalnych radiatorów. Mimo to na pokrywie obudowy nie ma szczelin wentylacyjnych... prawdopodobnie z powodów estetycznych, bowiem obawy co do skuteczności biernego chłodzenia mieli też projektanci, więc



zainstalowali wentylator, który znajduje się na tylnej ścianie i jest sterowany mikroprocesorem (8 trybów prędkości obrotowej, prawdopodobnie zależnie od temperatury wewnątrz obudowy).

Układ jest przejrzysty, ale trochę zaskakujący – tranzystory wyjściowe ułożono w centrum, a nie na bocznych radiatorach.



Układy wyjściowe znajdują się w centralnej części i mają własne, lokalne radiatory; panele boczne pełnią więc rolę dekoracyjną.



Aranżacja stopni wyjściowych wymusiła zastosowanie aktywnego chłodzenia, wentylator umieszczono przy tylnej ścianie.



Potężny transformator toroidalny jest otoczony przez kondensatory filtrujące. Zasilacz spełnia swoją rolę znakomicie.

### LABORATORIUM NAIM NAP 250

Końcówka NAP 250 jest duża, ale jej moc nie jest potworna; wedle dzisiejszych „zwyczajów” (na które coraz większy wpływ mają konstrukcje w klasie D, za to abstrahując od wzmacniaczy lampowych) jest raczej umiarkowana, jednak w normalnych warunkach zupełnie wystarczy... do normalnego słuchania muzyki. Zmierzone wartości są niemal identyczne z deklarowanymi przez producenta – równe 2 x 100 W przy 8 Ω i 2 x 192 W przy 4 Ω (bez najmniejszej różnicy przy wysterowaniu jednego lub dwóch kanałów) – zasilacz najwyraźniej ma zapas w stosunku do zapotrzebowania końcówek.

Czułość jest „nowoczesna”, znacznie niższa od standardu 0,2 V; ale 0,73 V pozwoli wysterować współczesne źródła o wysokim poziomie sygnału.

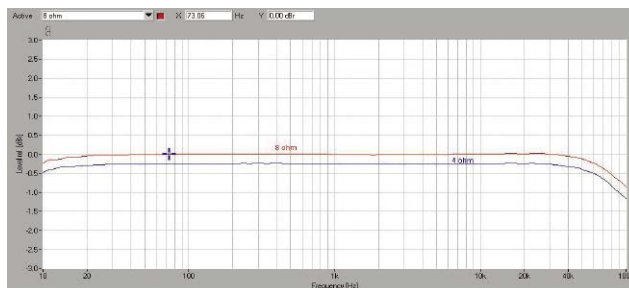
Odstęp od szumu – przyzwoity, wartością 83 dB nie będziemy się aż zachwycać, jednak to jeden z lepszych wyników (w tej dziedzinie) w historii wzmacniaczy Naima, które zwykle zatrzymują szumy na granicy ok. 80 dB. Wypada przypomnieć, że pomiar dotyczy systemu, a nie samej końcówki mocy, więc uwzględnia skumulowane szumy obydwu komponentów (i połączenia między nimi). Sam NAP 250 zaprezentowałaby się pod tym względem jeszcze lepiej, a cały system pewnie zyskałby po dodaniu do NSC 222 zasilacza NPX 300.

Charakterystyki częstotliwościowe (rys. 1) nie dają żadnych powodów do zmartwień ani nawet do komentarzy. Przy 10 Hz spadek jest śladowy (-0,3 dB), a przy 100 kHz też nieistotny (-1 dB). Weźmy też pod uwagę, co od czasu do czasu warto przypomnieć, że zakres pomiaru znacznie przekracza pasmo akustyczne (nawet dla najzdrowszego ucha to 20 Hz – 20 kHz), więc dyskusja o tym, czy słyszać różnicę 1 dB, i tak jest w tym przypadku bezprzedmiotowa. Nie ma również okazji do rozważań, jaka impedancja (4-omowa czy 8-omowa) zapewnia lepszą charakterystykę – są w zasadzie takie same.

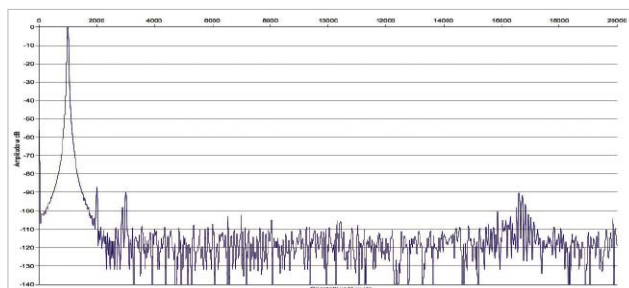
Spektrum harmonicznych (rys. 2) również nie budzi obaw, jedynie druga (nieznacznie) przekracza – 90 dB, trzecia zatrzymuje się na tym poziomie. Co ciekawe, szum w badanym pasmie akustycznym jest bardzo niski, więc można podejrzewać, że na przeciętny wskaźnik S/N wpływa sytuacja w zakresie ponadakustycznym (czego już na rys. 2. nie widać).

Szumy mają też wpływ na rys. 3. (THD+N to skumulowane harmoniczne i szum). Tutaj swój udział ma szum w szerszym pasmie, stąd THD+N są dość wysokie; poniżej 0,1% schodzimy dopiero dla mocy wyższej od 11 W dla 8 Ω oraz 28 W dla 4 Ω.

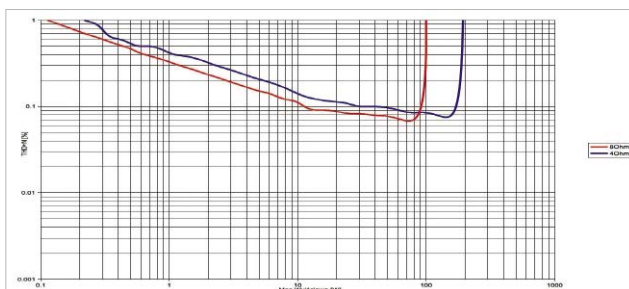
Współczynnik tłumienia (będący „odwrotnością” impedancji wyjściowej, w tym przypadku wysokiej, odniesionej do impedancji obciążenia) jest z kolei niski – 47. Nie jest to jeszcze wartość kłopotliwa, która może pogorszyć „kontrolę” basu (jak przy wzmacniaczach lampowych i wartościach rzędu kilkunastu), jednak warto wziąć to pod uwagę i szukać kolumn o dobrej odpowiedzi impulsowej.



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. THD + N / moc

**Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]**

[Ω]	1 K	2 K
8	100	100
4	192	192

**Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]**

0,73

**Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]**

83

**Dynamika [dB]**

103

**Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)**

47



Boczne panele w formie radiatorów dodają powagi, chociaż nie pełnią tutaj typowej roli.





## ODSŁUCH

Naim unowocześnia swoje urządzenia, doskonale czuje kwestie związane z siecią i strumieniowaniem, nie boi się zmian i nowych wyzwań, co nie przeszkadza mu panować nad charakterystycznym, znanym i bardzo cenionym brzmieniem. Każde urządzenie (model, projekt – nie egzemplarz) ma swoje cechy indywidualne, tym bardziej współczesna konstrukcja nie może wiernie powielać wzorca sprzed lat. Jeśli jednak w ogóle można mówić o „firmowym dźwięku”, o kontynuacji i konsekwencji, to właśnie w przypadku Naima i... chyba niewielu innych marek o równie długiej tradycji. Nie jest przecież sztuką utrzymać określony poziom i styl w jednej, dwóch seriach, w ramach ściśle określonych rozwiązań układowych i elementów. Naimowi udaje się to mimo nieuchronnych modyfikacji, częściowo wymuszanych przez dostępność komponentów, ale przecież... również przez imperatyw doskonalenia. Mimo audiofilskiego konserwatyzmu, oczekujemy urządzeń coraz lepszych, przenoszących lubiane klimaty na wyższy poziom. Indywidualnymi wyjątkami są konstrukcje „ikoniczne”, w których najbardziej cenimy podobieństwo do oryginału, ale trudno aby całe kolejne generacje urządzeń były replikami dawnych modeli, nawet najbardziej udanych i wspominanych z rozrzewieniem.

Fundament brzmienia NSC 222/NAP 250 jest więc stabilny, i to w podwójnym znaczeniu.

**Słyszymy „prawdziwego” Naima i jednocześnie mocny, zdecydowany dźwięk. Pelen emocji, jednak bez „romantyzowania”, żywy, zwinny, szybki, a zarazem gęsty i soczysty.**

Naim znalazł sposób na to, jak połączyć swoistą bezceremonialność z muzykalnością; nawet atakować, ale nie robić tym krzywdy, sprawiać tylko przyjemność. Dynamika w wydaniu Naima nigdy temu nie przeszkodzi,

przekaz wyzbyty jest „techniczności”. Zadziorny, ale czytelny, tonalnie zrównoważony. Odchodzący od chłodnej neutralności, ale nie od naturalności obejmującej znacznie szersze spektrum właściwości, a w rezultacie i możliwości. Bardzo różne próbki muzyczne wykazały, iż Naim nie traci ani animuszu, ani niezbędnej kontroli. Dodaje siły, przekierowuje naszą uwagę na rytm, energię, esencję, odsuwając w ten sposób na drugi plan pewne problemy związane z jakością samych nagrań. Nie jest to ostatnie słowo w precyzji i klarowności, jednak całość robi wrażenie całkowitej zgodności składników i wymiarów. Nie odczułem jakiegokolwiek słabości którą należałoby poprawić, bez ryzyka utraty wyjątkowej spójności i harmonii. To dźwięk, który dociera natychmiast, od pierwszych chwil z dowolną muzyką, nie wymaga „układania się”, przyzwyczajania, czekania na smaczki albo fajerwerki. Wyciska wszystkie soki z każdego materiału, ale nie wyciąga na pierwszy plan wszystkich detali.

Również słuchając cicho, odbieramy szczególną impulsywność, witalność, obecność. A „podkręcając” głośność, robimy imprezę... nawet dla samych siebie. Naim podniesie adrenalinę.

Jako zarzut można by przedstawić obserwację, że z pewnymi nagraniami Naim poczyna sobie zbyt śmiało, dźwięk staje się nerwowy, nawet agresywny... Tylko że dotyczy to muzyki, która tak właśnie ma się prezentować! Naim to „rozumie” i w pełni się angażuje. A kto nie lubi takich emocji i nie potrzebuje adrenaliny, zwykle jej w ogóle nie słucha. W porównaniu z NSC 222/NAP 250 inne systemy podobnej klasy grają nie tyle gorzej, co dostojniej, spokojniej, nawet jeżeli jeszcze potężniej, to mniej zadziornie.

Wysokie tony są jednak przedstawione bez emfazy; nie tyle powściągliwie, co w normalnych proporcjach, a przede wszystkim w pełnej koordynacji, w ścisłym związku z resztą pasma. Nie mają w sobie nic z cyfrowości w potocznym (pejoratywnym) znaczeniu, wprowadzają dawkę perlistości, a nawet pierwiastek słodczy. Jest też oddech i aura, co może być już czymś nowym w brzmieniu Naima, wcześniej bardziej „zbitym” i skoncentrowanym.

Średnica jest bogata w wybrzmienia, ale z siłą umocowaną w niższym podzakresie, co w tym przypadku nie oznacza typowego, łagodzącego ocieplenia, lecz dynamizowanie, powiększenie wolumenu, nawet zbliżenie pierwszego planu – tyle że bez krzykliwości.

Bas nie poażtuje niskich zejść, wibracji i uderzeń, jest wszechstronny i niejednostajny. Talent do motoryczności nie wyczerpuje jego możliwości. Obserwując jego zachowanie, stwierdziłem nawet, że unika twardości, jego kontrola nie jest dyscypliną ograniczającą obfitość, rozmach i barwę. Jest dynamiczny, organiczny i czytelny.

**Dobrze zrealizowane nagrania zapewnią najlepsze rezultaty, ale nie są one niezbędne, aby Naim dostarczył to, co zawsze w jego działaniu najważniejsze – zdrowe emocje.**

### NAIM NSC 222/NAP 250

#### CENA

33 500 zł/33 500 zł

#### DYSTRYBUTOR

FNCE

www.naimaudio.com.pl

#### WYKONANIE

Klasyczna uroda Naima, solidne obudowy, bezkompromisowe zasilanie. NSC z porządnym przedwzmacniaczem analogowym i nowoczesną sekcją cyfrową. Zbalansowany układ końcówki mocy pracującej w klasie AB.

#### FUNKCJONALNOŚĆ

NSC 222 to wszechstronne źródło cyfrowe, zarządzane przez własną aplikację mobilną. Zadania w chmurze wykonują Spotify Connect i Tidal Connect, a w sieci Apple AirPlay 2, Google Cast i Roon. Oczywiście odczyta też pliki lokalne DLNA. Dekoduje i konwertuje PCM 32/384 oraz DSD256. Sekcja przedwzmacniacza analogowego z wejściami liniowymi, gramofonowym i wyjściem słuchawkowym.

#### PARAMETRY

Zgodne z deklaracjami producenta i bezproblemowe. Porządna moc wyjściowa (2 x 100 W/4 Ω, 2 x 190 W/8 Ω), niski szum (-83 dB) i harmoniczne, bardzo szerokie pasmo. Umiarkowany, ale jeszcze niekropotliwy współczynnik tłumienia (47 w odniesieniu do 8 Ω).

#### BRZMIENIE

Konsekwentnie „naimowe” – dynamiczne, motoryczne, bezpośrednie. Soczysty bas, gęsta średnica, rześkie wysokie tony. Spójne, zrównoważone, ale przede wszystkim witalne i zaangażowane.



W najnowszych urządzeniach Naima zielone podświetlenie zastąpiono neutralnym – białym.



Wyjście 6,3-mm jest podłączone do wysokiej klasy wzmacniacza słuchawkowego, za pożyczonego z Uniti Atom Headphone.



Kolorowy wyświetlacz pomaga w obsłudze urządzenia, wyświetla także informacje o odtwarzanej muzyce.



NSC 222 najlepiej obsługiwać pilotem (lub aplikacją), podstawowe funkcje możemy wywołać również z przedniego panelu.



Wejścia XLR (wyłącznie) to konsekwencja zbalansowanego układu NAP 250.



Kable głośnikowe tylko z bananami na końcu – w tej sprawie Naim nadal trwa przy swoim.